KIELEC[KI]

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

Wtorek 31 maja 1938 r. 10 gr Nr. 153

Zwycięstwo Polaków w Czechosłowacji

Niedziela wyborcza na Śląsku Zaolzańskim

MORAWSKA OSTRAWA. Niedzielne wybory samorządowe na Śląsku Zaolzańskim odbyły się w atmosferze wielkiego naprężenia nerwowego, ale zarazem opanowania ze strony ludności polskiej, która mimo wysiłków ze strony pewnych czynników, nie dała się sprowokować.

Należy podkreślić, że strona czeska stosowała wobec ludności polskiej wszelkie możliwe metody, aby odstraszyć ją od głosowania na listy polskie. Mimo to przebieg wyborów po za wypadkami pobicia kilku Polaków, jak np. ciężkiego potłuczenia Polaka Rusnoka w Tirze, którego pobito do utraty przytomności kijami i kamieniami oraz szeregu innych podobnych wypadków, był na ogół spokojny.

Na wyniku wyborów zaciążyły nie tylko terror, uprawiany w okresie przedwyborczym — (zarządzona ostatnio mobilizacja dwóch roczników rezerwy, ustawiczne konfiskaty jedynego dziennika polskiego, jakim jest „Dziennik Polski"), lecz także zakaz odbywania zgromadzeń przedwyborczych pod gołym niebem, przy równoczesnym zajęciu wszystkich większych sal, gospód i t. d. przez oddziały wojskowe.

Wprawdzie na parę dni przed wyborami nakazano wycofać oddziały wojskowe z najbardziej widocznych punktów pogranicza czesko-polskiego, lecz na ogół nie przypuszczają, by władze czeskie zechciały zrezygnować z tendencji do jak najsilniejszego obwarowania pogranicza polsko-czeskiego.

WYNIKI WYBORÓW

Wyniki głosowania w 30-tu gminach są następujące:

Ogółem Polacy zdobyli 9.987 głosów i 281 mandatów. Listy czeskie uzyskały 10.036 głosów i 227 mandatów. Komuniści zdobyli 1.925 głosów i 37 mandatów.

Partia sudecko-niemiecka uzyskała przy obecnych wyborach 19 mandatów i 351 głosów ślązakowcy (partia Kozdonia) zdobyli 14 mandatów i 417 głosów. Zaznaczyć należy, że Niemcy oraz ślązakowcy do wyborów w 1931 r. szli razem.

Jak widać z ogólnego obliczenia mandatów, uzyskanych przez poszczególne listy w wyborach na Śląsku zaolzańskim listy polskie mimo niezwykle trudnych warunków odniosły niewątpliwy sukces, jeżeli zważyć miniony 6-cioletni okres ucisku, pod jakim znajdowała się ludność polska na Śląsku zaolzańskim.

Listy czeskie poniosły zasadniczo stratę, albowiem w porównaniu z 236 mandatami w roku 1931, w roku bieżącym uzyskały tylko 227 mandatów, co zważywszy natężenie akcji przedwyborczej jest niewątpliwą klęską tych list.

Jednakże największą klęskę poniosła lista komunistów, albowiem komuniści na Śląsku zaolzańskim stracili dwie trzecie mandatów. Podczas gdy w roku 1931 liczba mandatów uzyskanych przez komunistów wynosiła 81 w roku bieżącym spadła ona do 37.

Jeżeli chodzi o listy niemieckie, które właściwie nie są listami zdecydowanie niemieckimi, lecz znanego działacza śląskiego Koździonia, to Niemcy w roku 1931 mieli 20 mandatów, w roku bieżącym zaś uzyskali o 4 mandaty więcej.

Trzęsienie ziemi w Japonii

TOKIO. W południowo-wschodniej części Hokkaido w okręgu Kusziro dały się odczuć silne wstrząsy podziemne. W wielu domach popękały ściany i wyleciały szyby z okien.

Linia kolejowa została uszkodzona w kilku punktach.

Jutro całostronicowy Dodatek Filmowy

Powrót min. Becka do Warszawy

W niedzielę wieczorem przybył ze Sztokholmu p. minister Beck wraz z małżonką.

Na dworcu przybyli celem powitania poseł szwedzki Lagerberg, attache wojskowy Szwecji, personel poselstwa oraz wyżsi urzędnicy M. S. Z. z p. wicemin. Szembekiem na czele.

Kanton znów zbombardowany
przez samoloty japońskie

HONGKONG. W niedzielę rano Kanton został po raz trzeci w ciągu ostatnich dni zbombardowany przez samoloty japońskie. Celem nowego nalotu japońskiego był przede wszystkim dworzec Wongczau w pobliżu koncesji międzynarodowej, który jest punktem wyjściowym wszystkich transportów przeznaczonych w kierunku Hankau. Wyrządzone szkody materialne są i tym razem bardzo poważne. Ludność cywilna opuszcza w panice miasto. 9.000 uciekinierów z Kantonu przybyło w ciągu ostatnich godzin do Hongkongu.

Konsul brytyjski w Kantonie złożył u japońskich władz wojskowych protest z powodu ustawicznych przelotów japońskich samolotów bombardujących nad koncesją Schamin.

Wybuch bomby w domu
Dwie kobiety zostały ciężko ranne

BELFAST. Tajemniczy wybuch bomby wydarzył się ubiegłej nocy w jednym z domów prywatnych w Belfaście. Dwie kobiety zostały ciężko ranne i odwiezione w stanie groźnym do szpitala.

Śledztwo policyjne wykazało, że w domu, w którym wydarzył się wybuch, znajduje się istna składnica broni i amunicji należąca do bojówki jednej z partii politycznej.

Znaleziono wielkie ilości materiałów wybuchowych, bomb, broni palnej oraz amunicji. Aresztowano dwie osoby.

„Dzień solidarności z Hiszpanią"
uroczyście obchodzony w Rzymie

RZYM. Włochy obchodziły dzień solidarności z Hiszpanią narodową niezwykle uroczyście w połączeniu z t. zw. „Dniem rekrutacji faszystowskiej". W całym kraju przyjęto do partii oraz do milicji ok. 320 tysięcy młodych faszystów, podczas gdy równocześnie 250 tys. awangardzistów wstąpiło w w szeregi młodych faszystów i 120 tys. dziewcząt faszystowskich w szeregi młodych dziewcząt faszystowskich.

W Rzymie odbyła się potężna manifestacja na forum Mussolini, w którym wziął udział szef rządu włoskiego.

Hiszpania narodowa reprezentowana była przez wysłaną przez gen. Franco delegację, na czele której stoi jednoręki i jednooki gen. Milan Astray.

Znów proces w Sowietach
Tym razem przeciw gwiazdom sceny i teatrów

SZTOKHOLM. Prasa szwedzka donosi, że 16 czerwca w Moskwie rozpocznie się wielki proces sadowy, w którym na ławie oskarżonych zasiądzie 15 artystek, 5 aktorów, kilku reżyserów i kino-operatorów— ogółem 32 osoby, oskarżone o sabotaż, trockizm, działalność kontrrewolucyjną w teatrach i kinostudiach moskiewskich.

Wśród oskarżonych znajduje się również znana aktorka, kierowniczka moskiewskiego teatru dla dzieci, Natalia Zass.

Społeczeństwo dla Armii

W niedzielę odbyła się w Krakowie podniosła uro[illegible]ystość wręczenia 8-iu form[illegible]om artyleryjskim z okręgów krakowskiego i kieleckiego sztandarów ufundowanych przez społeczeństwo miejsc postoju

Tydzień harcerstwa polskiego w Gdańsku

GDAŃSK. W niedzielę zakończony został w Gdańsku „Tydzień harcerstwa polskiego", który stał się potężną manifestacją polskości. W czasie trwania całego tygodnia, harcerstwo, urządzając zebrania dla rodziców, wycieczki z udziałem społeczeństwa itp., zjednywało dla celów harcerskich szerokie rzesze Polaków gdańskich.

W ostatnim dniu tygodnia harcerstwa obradował czwarty walny zjazd okręgu ZHP, zajmując się w szczególności ustaleniem dróg wytycznych dalszej pracy na terenie Gdańska. Na otwarcie zjazdu przybyły liczne rzesze kolonii gdańskiej oraz jako przedstawiciel władz, p. minister Chodacki.

Zarządzenie stanu wojennego
na pograniczu francusko-hiszpańskim

PARYŻ. Pogranicze francusko-hiszpańskie w pobliżu Cerbero przedstawia od kilku dni obraz stanu wojennego. Jak to wynika z informacyj, napływających z tamtejszych okolic, piąt kowe bombardowanie Cerbero przez samoloty hiszpańskie skłoniło rząd Daladiera do zarządzenia wyjątkowo ostrych środków bezpieczeństwa.

W miejscowości Banyuls ustawiono 4 działa przeciwlotnicze. Wszystkie placówki wojskowe otrzymały aparaty, umożliwiające podsłuchanie i umiejscowienie przelatujących samolotów. 3 baterie i dwie sekcje karabinów maszynowych przeciwlotniczych zostawiono pod Cerbere, a przyjazd dalszych dział sygnalizowano w niedzielę w Perpignan.

W porcie Cerbere stoi kontrtorpedowiec. W sobotę i niedzielę eskadry samolotów myśliwskich patrolowały co kilka godzin nad miastem w pobliżu granicy.

Zamach polityczny w Holandii
Sprawcą okazał się agent sowiecki, Ukrainiec z pochodzenia

AMSTERDAM. „Holenderska Agencja Telegraficzna" komunikuje: Obecnie stwierdzono już, że wybuch bomby w Rotterdamie dn. 23 maja (o czym już donosiliśmy) był zamachem politycznym.

Ofiarą zamachu jest ukraiński pułkownik Eugeniusz Konowalec.

Sprawca zamachu nazywa się Waluch. Jest to agent sowiecki, który prawdopodobnie zdołał opuścić Holandię tegoż dnia kiedy został dokonany zamach.

HAGA. Jak donosi „De Telegraf", ofiarą wybuchu bomby na Coolsinghu w Rotterdamie w ubiegły poniedziałek był płk. Eugeniusz Konowalec.

Zamachu dokonał agent sowiecki, niejaki Waluch, Ukrainiec z pochodzenia. który zdołał zbiec

Aresztowany po zamachu nie jaki Bora nazywa się w istocie Władysław Baranowski. Pełnił on służbę kuriera przy Konowalcu i wezwany został przez niego z Wiednia do Rotterdamu. (dalsze sensacyjne szczegóły podajemy na str. 3-ej).

Ciało zamordowanego zostało już pochowane w obecności członków rodziny, przybyłej z Berlina.

Nawoływania prezydenta Francji
do odzyskania zdrowia moralnego z r. 1918

PARYŻ. Prezydent Lebrun, który odbywa obecnie podróż po Bretanii wygłosił przemówienie w Saint Brieuc, nawołując do zjednoczenia, aby „Francja mogła odzyskać to zdrowie moralne, tę pewność i zaufanie do przyszłości, jakie miała po zwycięstwie w r. 1918"

Kulisy wyborów w Czechosłowacji

Okręgi czeskie przypominają teren działań wojennych w Hiszpanii

LONDYN. Poniedziałkowa prasa poranna omawia wyniki niedzielnych wyborów gminnych w Czechosłowacji, podkreślając ich spokojny przebieg.

„Daily Express“, który wysłał sprawozdawcę do Czechosłowacji, zaznacza **że w okręgach granicznych Czechosłowacji są skoncentrowane znaczne siły wojskowe.** Sprawozdawca omawia czeskie zarządzenia wojskowe.

Korespondent, który bawił niedawno w Hiszpanii, twierdzi, że stan rzeczy w okręgach czeskich, graniczących z Niemcami, **przypomina mu teren działań wojennych w Hiszpanii.**

„Times“ podkreśla, że przebieg wyborów był spokojny. W porównaniu z 1935-ym rokiem stronnictwo Niemców sudeckich uzyskało znaczny wzrost głosów.

W miejscowości Jablonec (Gablonz) stronnictwo Niemców sudeckich uzyskało 97% głosów. Jest to fakt niezwykle charakterystyczny, ponieważ miejscowość ta jest ośrodkiem przemysłowym, w którym wpływy **komunistów** i socjalistów były bardzo silne.

W artykule wstępnym „Times“ oświadcza, że obawy sformułowane przed tygodnieim w związku ze stanowiskiem Niemiec, **okazały się przesadne.** Z drugiej jednak strony zarządzenia wojskowe rządu czeskiego w okręgach granicznych nie mogą być uważane za zbędne.

Wyniki wyborów gminnych w Czechosłowacji wskazują, że tylko niewielka liczba wyborców zarówno narodowości czeskiej jak i niemieckiej wypowiada się za demokratycznymi metodami rządów.

Mjr. Makowski nad Atlantykiem

Przed startem do „skoku przez Ocean“

Dalszy lot samolotu polskiego „Lockheed 14“ SP-LMK, pilotowanego przez majora Wacława Makowskiego, odbywa się zupełnie pomyślnie.

Jak się okazuje, płatowiec wystartował w niedzielę dn. 29 z Rio de Janeiro o godzinie 7 rano kierując się do ostatniego etapu przed przelotem Atlantyku. Lądowanie w Natalu odbyło się o godzinie 12 min. 25. Trasę tę lotnicy przebyli jednym „skokiem“ bez najmniejszych przeszkód i międzylądowań.

Start do przebycia Atlantyku nastąpi bezpośrednio po ostatecznym przygotowaniu aparatu. Jak spodziewać się należy, odbędzie się on dziś w godzinach rannych. Załoga oświadczyła przedstawicielom prasy i miejscowego społeczeństwa, iż czuje się znakomicie i przelot Atlantyku nie będzie pod tym względem nastręczał żadnych trudności.

Lotnicy nasi przebyli już przeszło 15.684 kilometrów. Odległość, dzieląca Natal od Dakaru w Afryce wynosi 2550 klm.

Przebycie Oceanu, jak w ogóle cały lot polskich lotników, nie ma na celu pobicia żadnego rekordu. Jest on po prostu dokonaniem próby przelotów na wielkich odcinkach i da nam bogate doświadczenie w dziedzinie komunikacyjnej żeglugi powietrznej.

Na odcinku Natal — Dakar istnieją regularne linie komunikacyjne francuska i niemiecka, obsługiwane przez towarzystwa Air France i Deutsche Lufthansa. Postanowione już zostało, iż samolot majora Makowskiego wystartuje bezpośrednio po odlocie jednego z płatowców tych towarzystw. W czasie trwania lotu nad Atlantykiem pomiędzy obiema maszynami utrzymywana będzie stała łączność radiowa. Ponieważ samolot polski jest bez porównania szybszy od maszyn używanych przez Niemców i Francuzów na tej trasie, przegoni „kolegę“ w czasie lotu i pierwszy wyląduje w Dakarze.

Jak zostało obliczone, przelot Oceanu trwać będzie prawdopodobnie 11 godzin. Dzielnych naszych lotników powitamy w Polsce za jakieś cztery dni.

RIO DE JANEIRO. Z okazji przelotu mjr. Makowskiego prasa brazylijska przypomina skok przez Atlantyk mjr. Skarżyńskiego, podnosząc walory polskiego lotnictwa, lotników i konstruktorów.

Prasa nazywa lot polski „lotem przyjaźni“.

Podróż króla Włoch

BENGHAZI. Król i **cesarz** Wiktor Emanuel, który **przybył** w niedzielę **samolotem pilotowanym przez marszałka Balbo** do Benghazi, odwiedził **wczoraj** instytucje faszystowskie **stworzone** w ciągu **ostatnich lat oraz** zapoznał się z wynikami pracy kolonistów włoskich.

Zarówno ludność włoska **jak** i tubylcza podczas podróży króla wita go wszędzie z wielkim entuzjazmem.

Zgon znanego polityka

RZYM. Zmarł książę Pietro Lanza di Scalea, senator, który był podsekretarzem spraw zagranicznych, ministrem sprawiedliwości i ministrem kolonii w **czasie swej długiej kariery politycznej.**

Pietro Lanza di Scalea liczył 75 lat.

Hydroplan wpadł do morza

RIO DE JANEIRO. Wodnopłatowiec pasażerski „Guaracy“ należący do tow. lotniczego Condor w locie do Buenos Aires zatonął w pobliżu Santos. Katastrofa nastąpiła podczas burzy.

Hydroplan spadł do morza i zatonął. 11 pasażerów zdołano uratować, dwóch zatonęło.

Sensacyjny projekt w sprawie Palestyny

Król Faruk na czele federacji, złożonej z Palestyny, Transjordanii Syrii i Egiptu — Francja nie wyraża swej zgody

LONDYN. Dziennik arabski „Falastin“ na podstawie rozmów z emirem Abdullahem ogłasza następujący plan załatwienia sprawy palestyńskiej, przypisywany powszechnie emirowi Transjordanii Abdullahowi.

Proponuje on utworzenie połączonego państwa, składającego się z Palestyny i Transjordanii, w którym Żydzi posiadaliby na obszarach zamieszkałych przez Żydów autonomię.

Zasady tej autonomii miałyby być ustalone w mieszanej komisji, składającej się z Arabów, Żydów i Brytyjczyków.

Ta autonomiczna część żydowska kraju posiadałaby proporcjonalną reprezentację w ciałach ustawodawczych i w rządzie. Dozwolony zostanie pewien uzgodniony rozmiar przypływu ludności żydowskiej do obszaru autonomicznego.

Plan ten emir Abdullah proponuje wypróbować na 10 lat pod kierownictwem Brytanii.

Obok tego planu w Londynie obiegają pogłoski o innym planie, na podstawie którego Palestyna i Transjodarnia miałyby wraz z Syrią zostać połączone z Egiptem i utworzona zostałaby federacja z królem Farukiem jako jej głową.

Warunkiem byłoby wyrażenie zgody Arabów na osiedlenie jeszcze miliona Żydów w Palestynie.

Plan ten napotykać ma jeszcze na trudności ze strony Francji, która ma wątpliwości co do przyłączenia się Syrii do tej federacji.

Obydwa plany wskazują na to, że propozycja podziału Palestyny nie jest popularna i wysuwane są rozmaite plany alternatywne, aby uniknąć podziału.

Cześć, kompania!

Szef armii rumuńskiej polskim okrzykiem witał honorową kompanię

Wczoraj w rannych godzinach przyjechał do Warszawy szef sztabu armii rumuńskiej, gen. Ionescu.

Gościa powitali wiceminister spr. wojskowych gen. Głuchowski i szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz oraz wyżsi oficerowie.

Po odebraniu raportu od honorowej kompanii gen. Ionescu powitał oddział okrzykiem po polsku: „Cześć, kompania!“

Zebrana przed dworcem publiczność serdecznie witała przedstawiciela armii rumuńskiej.

„Pstre“ dywizje terytorialne

mają dźwigać ciężar porażki z Japończykami

TOKIO. W kołach wojskowych wskazują, że Czang-Kei-Szek w porę wycofał 10 dywizji swej własnej armii z pod Suczau składając cały ciężar walki i nieuchronnej porażki na barki gen. Li-Dzu-Dżenia i jego „pstrych“ dywizji terytorialnych.

Własną armię Czank-Kai-Czek skoncentrował w rejonie Kaifengu i teraz usiłuje przejść do przeciw natarcia.

Poszukiwania za gen. Cedilla

wodza powstańców w Meksyku

MEKSYK. Ostatnie oddziały powstańców poddają się wojskom federalnym. Miejsce pobytu gen. Cedillo dotychczas nie zostało wykryte. Nie posiadając do swego rozporządzenia samolotu gen. Cedillo nie może ratować się ucieczką. Przypuszczają, iż ukrył się on w przygotowanej od dawna kryjówce.

Doktór, który przez dłuższy czas opiekował się stanem jego zdrowia twierdzi, iż gen. Cedillo jest poważnie chory na serce i że organizm jego nie wytrzyma przez czas dłuższy tułaczego życia.

Straszna zbrodnia zboczeńca

Zamordował i wrzucił do wody młodą kobietę

W dniu 23 marca b. r. donosiliśmy o znalezieniu tajemniczych zwłok kobiety. Trupa wyłowiono z Wisły obok portu czerniakowskiego, położonego obok ulicy Wioślarskiej w Warszawie.

Ponieważ do ciała topielicy przywiązany był drutem wielki i ciężki kamień, nie ulegało najmniejszej wątpliwości, iż padła ona ofiarą ohydnej zbrodni.

Przy trupie nie znaleziono żadnych dokumentów, które mogłyby naprowadzić na ślad mordercy. Zmarła miała na sobie jedynie koszulę koloru opalowego z koronką, przy której zawiązana było pod szyją mała kokardka różowa. Na biodrach nałożony miała pas z podwiązkami.

Powiadomiona natychmiast o strasznym odkryciu policja wszczęła energiczne dochodzenie, mające na celu ustalenie okoliczności zbrodni oraz ujęcie ohydnego mordercy.

Pierwsze badania wykazały, iż zwłoki tragicznie zmarłej przebywały w wodzie przez dłuższy czas. Biegli orzekli, że ciało wypłynęło na powierzchnię rzeki z powodu nagromadzenia się we wnętrzu zwłok wielkiej ilości gazów gnilnych, które wyparły topielicę wraz z uwiązanym do niej kamieniem.

Po przewiezieniu trupa do prosektorium przeprowadzono sekcje. W wyniku jej ustalono, że tajemnicza zmarła przechodziła przed paru miesiącami poród i chorowała od dłuższego już czasu na zapalenie opłucnej.

Stołeczny Urząd Śledczy przystąpił do zebrania i ustalenia wszystkich szczegółów tak potrzebnych do dalszego dochodzenia. W wyniku żmudnych dociekań i poszukiwań zdołano ustalić, że zmarła nazywa się Natalia Brauman, ma lat 25 i zamieszkiwała ostatnio przy ulicy Krochmalnej w Warszawie.

Mając w ręku te dane, w przeciągu krótkiego czasu natrafiono na ślad mordercy. Nazwisko jego trzymane jest ze względu na dobro toczącego się śledztwa w ścisłej tajemnicy.

Potworny zbrodniarz dokonał mordu na tle zboczenia seksualnego. Spotkawszy Braumanową wszczął z nią rozmowę, w następstwie której dokonał na kobiecie gwałtu. Miało to miejsce na jednej z stojących w porcie kryp. Bojąc się następstw tego czynu zbrodniarz zamordował nieszczęśliwą ofiarę, po czym uwiązawszy do ciała drutem ciężki kamień wrzucił je do Wisły.

Ujęty morderca - gwałciciel nie przyznaje się do popełnienia zbrodni. Po przesłuchaniu przez sędziego śledczego osadzono go w więzieniu.

Jak się okazuje, pochodzi on ze świata przestępczego stolicy i kilkakrotnie notowany już był w kartotekach Urzędu Śledczego za najrozmaitsze rabunki

Bestialska zbrodnia kidnaperów

Nie otrzymawszy okupu, zamordowali syna adwokata

NOWY JORK. Na plaży Long Island znaleziono zwłoki 12-letniego Piotra Levina, syna adwokata nowojorskiego, którego ojciec poszukiwał na próżno od 3-ch miesięcy.

Chłopiec był porwany przez kidnapperów, którzy żądali 60.000 okupu. Adwokat Levin ofiarowywał 25.000.

Zwłoki chłopca były w stanie zupełnego rozkładu. Utożsamiono je na podstawie ubrania, które rozpoznała rodzina.

Organizator zamachów terrorystycznych

zginął od bomby terrorysty jako ofiara zamachu!

Ze śmiercią płk. Konowalca zniknęła jedna z najbardziej awanturniczych postaci Europy powojennej. Zginął, jakby na potwierdzenie starego przysłowia, że „kto mieczem wojuje od miecza ginie", rozszarpany przez bombę. Organizator wielu zamachów terrorystycznych zginął jako ofiara takiegoż zamachu.

Nazwisko płk. Konowalca było w Polsce znane, aż nazbyt znane. Stał on bowiem na czele nielegalnej terrorystycznej Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, której dziełem było szereg zamachów w Polsce.

KNOWANIA PRZECIW POLSCE

Płk. Konowalec Eugeniusz pochodził ze Lwowa, gdzie po dzień dzisiejszy mieszka wielu jego członków rodziny. Służył w armii austriackiej, następnie dostał się do niewoli rosyjskiej. Po rewolucji bierze udział w organizacji ukraińskich strzelców siczowych.

Po upadku Ukrainy wraca do Polski w r. 1920 i zaczyna **knowania przeciwko Polsce.** Nawiązuje kontakty z obcymi państwami, szczególnie z Niemcami, od których **otrzymuje wydajną pomoc materialną dla siania niepokoju w Małopolsce Wschodniej.**

ORGANIZACJA, KTÓRA SIAŁA ŚMIERĆ

Płk. Konowalec nie stworzył żadnego stronnictwa politycznego, nie miał programu, (usiłował coś podobnego dopiero ogłosić w ostatnich latach, wzorując się już na programie partii narodowo - socjalistycznej). **Głosił natomiast czynną walkę przeciwko Polsce oraz tym, którzy zmierzają do porozumienia z władzami polskimi.**

Konowalec powołał do życia tajną organizację terrorystyczną, która ślepo słuchała jego rozkazów. Sztab organizacyjny siedział oczywiście za granicą, najdłużej w Niemczech. **Tutaj wydawano wyroki śmierci na działaczy ukraińskich, polskich, na przedstawicieli władzy i t. p.** Stąd płynęły sumy na utrzymanie organizacji, na szkolenie bojówek.

Wiele osób miał Konowalec **na swoim sumieniu.** Ludzie jego **nieśli śmierć i zniszczenie,** wyobrażając sobie naiwnie, że akty gwałtu zdezorganizują władze polskie, spowodują zamieszanie.

Poważniejsi działacze ukraińscy, zwalczali nieodpowiedzialne metody walki płk. Konowalca, napiętnował ich również Kościół grecko - katolicki, wskazując, że szkodzą tylko interesom ukraińskim.

ROZBICIE ORGANIZACJI

Konowalec, jak już wspomnieliśmy, **był po kolei utrzymankiem różnych rządów, szczególnie „życzliwie" dla nas usposobionych.**

Po zamachu na min. Pierackiego, władze policyjne zadały silny cios U.O.W.. Płk. Konowalcowi powinęła się noga, organizacja została rozbita.

Niezależnie od tego nastroje społeczeństwa ukraińskiego uległy zmianie. Nie wierzono już więcej naiwnym obiecankom Konowalca. Ludzie jego tracili poparcie.

Konowalec nawiązywał coraz to nowe kontakty.

Widoki na sukces **malały jednakże w tempie zawrotnym.** Trudno było się utrzymać na powierzchni życia politycznego.

Zginął w tajemniczych okolicznościach, które nie prędko będą całkowicie odkryte.



Frontem do Morza!

Na froncie hiszpańskim

HUESCA. Wojska gen. Franco poczyniły dalsze postępy na froncie Teruel, zajmując wyniosłości Santa Barbara, wioskę Cabra de Mora oraz płaskowzgórza Caramcho i Espinal. Wojska rządowe gwałtownie atakowały na froncie aragońskim w kierunku Pietra de Aolo i Trempe. Wszystkie ataki zostały odparte. Straty wojsk rządowych są bardzo znaczne.



Usiłował zamordować dziecko

wypuszczony na urlop umysłowo chory

W niedzielę po południu wydarzył się w Bielszowicach w mieszkaniu Krzyżyków niesamowity wypadek.

U Krzyżyków przebywał od 3 dni wypuszczony na urlop z zakładu dla umysłowo chorych brat Krzyżykowej, 29-letni Alojzy Ganiek. Pod nieobecność domowników Ganiek dostał ataku szału, porwał nóż kuchenny i począł nim zadawać ciosy śpiącemu w łóżeczku 2-letniemu synkowi Krzyżakowej, Józefowi.

Dziecko obudziło się i poczęło przeraźliwie krzyczeć, odganiając rączkami szaleńca. Ganiek wówczas pchnął siebie nożem dwukrotnie w okolicę serca. Sąsiedzi obezwładnili szaleńca, którego wezwane pogotowie przewiozło do szpitala. Stan jego jest groźny. Dziecko nato miast nie odniosło poważniejszych obrażeń. Lekarz po opatrzeniu chłopczykowi ran, pozostawił go pod opieką domową.

235 komunistów przed sądem

Wkrótce sensacyjny proces w Tokio

TOKIO. Agencja Domei donosi, iż obecnie pozwolono prasie ogłosić rezultaty dochodzeń policyjnych, które doprowadziły w roku 1936 do aresztowania 1.300 osób oskarżonych o działalność komunistyczną.

Wśród aresztowanych znajduje się literat Kau Egueri, adwokat Jo Koiwai, 53 członków związków zawodowych, 19 członków stowarzyszenia teatralnego i t. d.

Według komunikatu policyjnego komintern polecił japońskim komunistom w roku 1935 zorganizować front ludowy. Jeden z przewódców ruchu Isamu Kobayaszi, pozostający w związku z komunistyczną partią Stanów Zjednoczonych, pojechał do Sowietów, skąd powrócił przez Francję, Szanghai i Dairen po otrzymaniu instrukcji.

Isamu Kobayaszi został aresztowany 20 listopada 1936 r. cały ruch został zlikwidowany przed wybuchem incydentu z Chinami.

238 aresztowanych po przeprowadzeniu śledztwa zwolniono, 235 będzie odpowiadało wkrótce przed sądem.

Pełnomocnik p. Suchestow

wniósł skargę przeciw ks. Michałowi Rudemu

Pani Suchestow wniosła już przez swego zastępcę prawnego w Londynie skargę przeciwko ks. Michałowi Radziwiłłowi i je go żonie, pani Davson o odszkodowanie w łącznej sumie 100.000 funtów.

Nie jest jeszcze wiadomę, czy sąd londyński uzna się za właściwy do sadzenia tej sprawy, albowiem istnieje powszechny przepis, że do rozpatrywania sprawy właściwy jest ten sąd, względnie sąd tego państwa, na którego terenie został popełniony dany czyn. W sprawie tej będzie więc należało przede wszystkim ustalić miejsce, gdzie książę przyrzekł małżeństwo pa ni Suchestow. Pani Suchestow twierdzi, że również i sądy angielskie będą mogły rozpatrywać tę sprawę, ponieważ ks. Michał po ogłoszeniu już zapowiedzi w Londynie, zapewniał ją, że z nią się ożeni.

Proces pani Suchestow i jej pobyt w Anglii finansuje pewne pismo londyńskie, dla które go jest obojętne czy wygra ona sprawę czy nie, a istotnym jest tylko to że sam proces będzie niezwykle sensacyjny.

Odgłosy procesu Michalskiego

Skreślenie z listy adwokatów

Jak się dowiadujemy, adw. Natan Groskopf, którego nazwisko często wymieniano w procesie Michalskiego, **został w trybie porządkowym skreślony z listy adwokatów.**

Jeśli chodzi o innych adwokatów, nazwiska których wymieniane były we wspomnianym procesie, **zostało wszczęte dochodzenie, w celu wyświetlenia ich roli.**

GIEŁDA

Tendencja utrzymana, kursy bez większych zmian.

Bank Polski płaci:

DEWIZY

Belgia 89.50, Holandia 292.75, Londyn 26.24, N. Jork-kabel 5.31, Paryż 14.68, Praga 18.45, Sztokholm 135.25, Szwajcaria 121.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 41.25, 3 pr. inwest. I em. 79, II em. 80, 4 pr. konsolid. 67.50, 4 i pół pr. poż. wewn. 64.75, 4 i pół pr. LZZ 64.50, 4 i pół pr. LZW 72.50, 5 pr. LZW stare 78, 5 pr. LZW 1933 r. 72.75.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn).

WTOREK, DN. 31 MAJA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert. 8.00 — Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Śpiewa Miliza Korjus—sopran. 2.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Przygody Mercelianka Majstra Klepki". 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 „Jan Matejko" — powieść biograficzna. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Świetlik i jego latarka". 18.10 Koncert muzyki gruzińskiej. 18.45 „Pod piorunami" — opowiadanie Józefa Weyssenhoffa. 19.00 Recital fortepianowy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 1 000 taktów muzyki 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Gawotu i menuety. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.55 —22.00 Przerwa. 22.00 Finał Konkursu dla pianistów.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.10 Muzyka taneczna. 14.35 Pieśni i arie włoskie. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Koncert. 16.00 — 17.00 Przerwa 17.00 „Tańcowała igła z nitką". 17.15 Pablo Casals w roli dyrygenta. 18.00 Muzyka lekka. 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Co słychać" 22.30 Muzyka taneczna. 23.30 Muzyka taneczna.

Akty terroru w Słowacji

przeciw zwolennikom ks. Hlinki

BRATISŁAWA. Z całej Słowacji nadchodzą wiadomości o ostrej walce przedwyborczej pomiędzy autonomistami a stronnictwami centralistycznymi, któ re pragnąc za wszelką cenę rozbić obóz autonomistyczny utworzyły jednolity blok wyborczy i wystąpią we wszystkich gminach z jednolitymi listami kandydatów.

Prasa autonomistów donosi o licznych aktach terroru wobec zwolenników ks. Hlinki, o nadużyciach władzy urzędowej przez urzędników, prowadzących agitację na rzecz stronnictw centralistycznych oraz o nieuzasadnionych aresztowaniach funkcjonariuszów stronnictwa ks. Hlinki.

Posłowie słowaccy protestowali przeciwko temu w ministerstwie spraw wewnętrznych i zapowiadają poruszenie tej sprawy na terenie parlamentu.

BRATISŁAWA. W związku z przygotowaniami do obchodu 20-ej rocznicy zawarcia umowy pittsburskiej, który odbędzie sie w Bratisławie w dniach 4 i 5 czerwca br. „Slovenska Prawda" komunikuje, że w wielu okolicach Słowacji centraliści prowadzą propagande celem odstraszenia ludności od udziału w obchodzie.

Rozszerzane są pogłoski, że w Bratisławie dojdzie do rozruchów i że władze będą aresztować uczestników manifestacji.

Pismo słowackiego stronnictwa ludowego piętnuje w ostrych słowach te wystąpienia centralistów.



Nowe książki

Wkrótce wyjdzie z druku książka pióra znanej kanadyjskiej autorki Mazo de la Roche „Rodzina Whiteoaków". Książka ta napisaną z dużym rozmachem zyskała niezwykłe powodzenie za granicą.

Bohaterowie tej powieści znani są naszej publiczności ze sztuki „Miła Rodzinka", która stanowi tylko udramatyzowany fragment tego dzieła.

Dalsze książki Mazo d la Roche. w których występują również bohaterowie „Rodziny Whiteoaków". a mianowicie: „We dworze Whiteoaków", „Fortuna Fincha', „Pan na Jalnie". i „Zniwo u Whiteoaków" ukażą sie w najbliższym czasie

Dziecko żywcem spalone

W mieszkaniu robotnika Jarząbka w Ligocie pod Katowicami wydarzył się tragiczny wypadek. Pod nieobecność rodziców 3-letnia córeczka Jarząbków, Irena włożyła rozpalony pogrzebacz do wózka, w którym spał jej 10-miesięczny braciszek Rajnold.

Dziecko doznało tak silnych poparzeń, że wkrótce zmarło.

Echa strajku chłopskiego

Ustalenie terminów kilku spraw sądowych

Przed Sądem Najwyższym w Warszawie zostały już rozpisane sprawy zajścia w czasie strajku chłopskiego.

Na dzień 9 czerwca b. r. Antoniego Byndyka, skazanego przez S. Okr. w Nowym Sączu i Apelacyjny w Krakowie na 1 rok więzienia.

Na dzień 28 czerwca, Ludwika Michalczyka, skazanego przez wyżej wymienione Sądy na 1 rok więzienia i Ludwika Chlebka, skazanego na 8 miesięcy.

Wpłynęły nadto akta em. przodownika Pol. Państwowej, skazanego przez S. O. w Przemyślu i Apelacyjny we Lwowie na 2 miesiące, Jakuba Kucabę prze te same sądy na 6 mies.

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

— No i co? Idziemy już? Śpiesz się! Bo jego tam samego zostawiłam w swoim mieszkaniu!

— Stara nie puszcza mnie — odpowiedziałam.

— No i co teraz będzie? Tamten przecież czeka! Obiecałam mu, że na pewno cię sprowadzę!

— To on tak bardzo chce ze mną mówić?

— No cóż, podobałaś mu się! Może się z tobą ożeni?

— A mówiłaś, że on żonaty?

— Nie wiedziałam na pewno. Tak mi się tylko zdawało. Ale ty musisz wyjść! Co cię obchodzi to miejsce? Takich miejsc możesz mieć, ile chcesz! Żeby człowieka trzymali tak, jak w niewoli! Idź i już! A jak ci wymówi to nie szkodzi! Inne mejsce sobie znajdziesz! Co to jest, żeby cię nawet na godzinę stara nie puściła! Nie jesteś w więzieniu! — buntowała mnie.

— Daj spokój! Nie mam chęci się z nią użerać. Teraz o miejsce nie tak łatwo. Na wiosnę to mogłabym się stawiać. Nie mogę iść i już.

— Wariatka jesteś! — krzyczała na mnie. — Co ze mnie będziesz robiła głupią? Ja latam z wywieszonym językiem za nią,i wszystko przygotowuje, a ta nie chce iść! Chodź i już!

— Powiedziałam ci już! I czego tak latasz? Wystarczy, jeśli mi powiesz, gdzie on mieszka i jak się nazywa. Chyba się już dowiedziałaś. Ja go sobie odnajdę i z nim pogadam. Po co ma cię nachodzić w twoim mieszkaniu?

Tak powiedziałam, bo trochę mnie gniewało to, że taka uparta, że tak niby dba o moje dobro. Coś mi się w tym nie podobało. Nagle zrobiła się taka dobra dla mnie, taka dbająca!

Wtedy ona zaczęła z innej beczki:

— Wiem, że jest ci źle, chcę ci dopomóc. Jakby ci się udało wyjść za tego chłopa, miałabyś spokój.

— Nie wiem. Nie chodzi zresztą o mnie, a o dziecko, żeby miało nazwisko. Z tego, jak go widziałam, to taki dobry nie jest. Pijak i awanturnik. Widać to przecież po nim.

— Dobrze zarabia! Szoferzy na taksówkach to teraz panowie całą gębą. Pewnie niedługo kupi sobie drugą taksówkę. Będziesz panią! Chodź i już. Rzuć to wszystko! Jak ci wymówi, to ci musi dać z góry za miesiąc.

— O tak! Zaraz będę odbierała!

Ciskała się jeszcze i gadała. Na szczęście pani nie zajrzała do kuchni, a drzwi były pozamykane, więc nie słyszała tej gadaniny.

Zośka wyniosła się wreszcie zła, jakby się octu napiła.

Ostatecznie mogłabym nawet wyskoczyć na godzinę, możeby pani nawet nie zauważyła, bo czytała książkę, a wtedy czasem o Bożym świecie zapominała. Ale upór Zośki, jej namawianie źle mnie usposobiły.

Nie mogłam domyślić się, co ona może mieć w tym, żebym tak szła do niej, ale czułam, że kryje się w tym coś niedobrego i wolałam nie pójść.

— Już ja bez pośredników z nim pogadam! — obiecywałam sobie.

Wiem przecież, że na imię mu Władysław i nazywają go z ruska Saszą. Łatwiej będzie się o niego dopytać, chociaż Zośka powiedziała, że nie zna jego adresu.

W sobotę znów przyleciała do mnie.

— Jutro będziesz miała wychodnie? — pyta się. — Na jutro się umówiłam z nim.

— Chyba będę miała — mówię, — chociaż stara zagroziła mi, że za poprzednie spóźnienie, to mnie w niedzielę nie puści.

— Dobre sobie! Ona nie ma prawa nie puszczać cię z domu. Teraz nie możesz zrobić mi kawału. Wszystko już umówione!

— A gdzie się z nim umówiłaś?

— No, u mnie!

— Dlaczego? Nie mogłaś się z nim umówić gdzie na ulicy lub w ogrodzie?

— Na takie zimno? Deszcz pewnie będzie padał!

— Niech będzie! — zgodziłam się, choć mi coś mówiło, że za tym kryje się jakiś podstęp.

Pani zapomniała o tym, że ma zamiar mnie ukarać. Zapowiedziała tylko surowo, żebym na dziewiątą była w domu.

Poszłam z Zośką.

— Ty pójdziesz sama — powiedziała. — Tylko nie róbcie mi w mieszkaniu żadnych awantur!

Zaczęła mi gadać w jakiś podejrzany sposób, jak się mam zachowywać, że chłopa lepiej nie drażnić, że lepiej z nim dobrocią, bo wtedy każdy zrobi co się tylko zechce.

— Przecież w końcu ożeni się z tobą, to ci wszystko jedno! — zakończyła.

Zośka mieszkała skromnie. Miała pokoik z kuchenką i przedpokojem. Widać było, że nie dba zupełnie o to mieszkanie. Wszędzie brudno, aż nieprzyjemnie. Okna nie myte chyba całe lata, kurzu co niemiara, w kątach rozmaite graty. Niechluj dziewczyna, widać od razu.

Drzwi otworzył mi pan Władysław.

Ledwie stanęłam w przedpokoju, już czułam, jak jedzie od niego wódką.

— No, — myślę sobie, — niełatwa będzie z nim rozmowa!

Zatrzymałam się w przedpokoju i powiedziałam do niego:

— Chciałabym się rozmówić z panem, kiedy pan będzie zupełnie trzeźwy. Sprawa jest poważna i lepiej mówić o niej bez wódki. A pan już pił.

— Co tam będziesz, gołąbko, wymawiała! Teraz dopiero sobie popijem! Wszystko naszykowałem! Butelka wódki, małosolne ogórki, wędlina! Przyjęcie! Nie rób, gołąbko, ceremonii! Jazda do stołu!

— Nie przyszłam tu na przyjęcie, tylko muszę się z panem rozmówić. Najlepiej będzie, jeśli od razu wyjdziemy i przejdziemy się, a wtedy powiem panu, o co mi się rozchodzi.

— Bez jedzenia ciężko słuchać! Nie ma co! Zdążymy pójść jeszcze, nawet do kinematografu! Pieniądze teraz mam!

— Nie mam tyle czasu. Na dziewiątą muszę być w domu.

— Jakto na dziewiątą? — zdziwił się. — Mówione było: zabawa do rana! Nie odstępuje od tego! Ja się lubie bawić szeroko!

— Oho, — myśle sobie, — mówione było o zabawie? Nie, to coś zupełnie nowego!

— Nie, proszę pana —powiedziałam stanowczo. — Ja nie mam w głowie żadnych zabaw! Jeśli pan chce pić wódkę, bawić się, proszę bardzo, ale nie ze mną. Ja przyszłam załatwić sprawę i nic więcej.

— Co to ma znaczyć? — krzyknął. — Już drugi raz mnie w butelkę nabijają! Pieniądze na darmo tracę! Podobała się człowiekowi dziewczyna, a ceremonii tyle, jak z księżniczką! Wódki się nie chce napić, zabawić się z człowiekiem nie ma czasu! Nie lubię na siłę niczego robić, ale cierpliwości mnie już brak! Poznasz ty Saszę i w złym humorze!

Złapał mnie za rękę i pociągnął do stołu, na którym stała wielka butelka wódki, kupka wędliny na papierze, na drugim papierze ogórki, obok chleb z wetkniętym w niego nożem. Wszystko to wyglądało obrzydliwie. I ja miałam siadać z takim pijakiem do takiego poczęstunku?

Aż mnie obrzydliwość wzięła.

Widziałam, że siłą nic nie zrobię, że mnie jeszcze gotów pobić. Postanowiłam działać podstępem. Przede wszystkim wywiedzieć się, jak się nazywa i gdzie mieszka. Udałam, że zgadzam się zasiąść z nim do stołu.

Nalał wódki do szklaneczek po musztardzie, i kazał mi pić.

— Nie rozumiem, dlaczego nie zaprosił mnie pan do swojego mieszkania — powiedziałam. — Po co korzystać z obcego domu? W dodatku taki tu nieład!

— Jakiż u mnie dom? — powiada. — Co ty znów? Miałbym cię do całej bandy zaprosić?

— Do jakiej bandy?

— Powiem ci po tym, jak i co!

— No, dobrze, ale jaki jest pana adres. A jakbym chciała przyjść do pana, to jak pana odnajdę?

Machnął ręką.

— Nie odnajdziesz, gołąbko! Ot, było tobie dziesięć lat temu pofatygować się do mnie! Magazyn wielki w Rostowie we własnym domu! A teraz co? Prycza w Cyrku! Eh, gołąbko ty!..

— Oho, — myślę sobie. — Toś ty ładny właściciel taksówki, mający zamiar dokupić sobie drugą!

A kacapisko nie patrzył na to, czy ja piję i lał w siebie gorzałę jak w beczkę.

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI

COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

24.

— A gdzie go ulokujesz przez ten czas? — zapytał Larry.

— Nie wiem jeszcze napewno, mój chłopcze — powiedział Tim. — Słyszałem, że niedaleko stąd jest farma, Wielkie Łąki, gdzie jest świetna trawa i doskonała woda, no i oprócz tego mają tam odpowiednie tory robocze. O ile wiem, właścicielką tej farmy jest panna Sommerfield, może więc zechcesz z nią przy okazji pogadać. Demon powinien tam, w tak dobrze znanym mu środowisku — poprawić się w sposób wyraźny...

ROZDZIAŁ XXIV.

Przez następne kilka dni oglądały mnie najrozmaitsze osobistości i Tim stale musiał się tłomaczyć, że ja nie jestem przeznaczony na sprzedaż.

Pewien pan chciał nawet Tima zaangażować na swego trenera. Był to właściciel owego siwego źrebca, którego pokonałem w „Nagrodzie Baskforda". Ale Tim odmówił. „Byłem już dżokejem i trenerem, a teraz nie chcę już wypaść z roli właściciela własnej stajni" — odpowiedział, śmiejąc się.

Na każdy mój galop przychodzili teraz ludzie z gazety i stale mieli zegarki w ręku. Ale mój trener nie pozwalał mi się przemęczać. Mogłem robić na treningach, co mnie się tylko żywnie podobało.

Larry opuścił nas wkrótce. Pojechał do tego kraju za morzem, gdzie wyrabiają wspaniały ser, i gdzie są górskie pastwiska, na których leczą ludzi. Przed pożegnaniem słyszałem jak Tim mówił do syna:

— Na razie zostanę tu jeszcze i przypilnuje naszego Demona. Popracujemy jeszcze trochę, a po tym dam mu odpocząć. Ty dbaj teraz tylko o swoje zdrowie. A jeśli wciąż jeszcze masz w głowie to twoje kolegium, no to ja i Demon postaramy się by i na to znalazła się jakaś rada. Z wyścigami oczywiście koniec, mój drogi chłopcze. Jesteś już za duży, i za ciężki, by być dżokejem, a przecież mam nadzieję, że jeszcze urośniesz. „Duszenie" wagi nic tu nie pomoże, chyba, że chcesz popełnić w ten sposób samobójstwo!..

Stałem nadal w stajni Florence, ale teraz miałem nowiutki żłób, nowe siodło, nową uzdę i w ogóle wszystko sprawiono specjalnie dla mnie. Coffe nadal czyścił mnie codziennie i pucował moje kopyta. Wszystko, co wtedy wygrał, przepuścił, naturalnie w parę dni — jak to zawsze się dzieje u chłopców stajennych. Oprócz niego pilnował mnie jeszcze jeden chłopiec. Toots, również Murzyn. Toots galopował na mnie i był nawet niezłym jeźdźcem, choć trochę zanadto nerwowym; z nim nigdy jakoś nie uzykiwałem dobrych czasów na galopach. Czyścili mnie dwa razy dziennie, i Toots kiedyś powiedział, że świecę się jak stare buty. Pewno był to taki głupi żart.

Tim po każdym galopie nadal oglądał starannie moje nogi. Twierdził, że na dziesięciu trenerów może jeden tylko umie prawidłowo zakładać bandaże na nogi konia.

— Gdy byłem jeszcze początkującym trenerem — mówił Tim do Tootsa — musiałem całe trzy miesiące uczyć się wyłącznie bandażowania. Źle ułożone zwoje bandażu mogą okulawić konia na całe życie... Wiedziałem że miał racje, sam widziałem później takie wypadki.

Ilekroć ludzie nazywali mnie teraz „cudownym źrebcem", chciało mi się zawsze śmiać. Wiedziałem, że nie byłbym nigdy wygrał nagrody Baskforda, zwłaszcza z nadwagą 4 kilogramów, gdyby mnie trenował kto inny, niż Tim O,Hearn. Tak, ów dzień, w którym wydostałem się z rąk Jacka i jego bandy, był doprawdy wielkim dniem w moim życiu. Pomijając już to, że Tim zrobił ze mnie rzetelnie dobrego konia, uratował mnie on przecież ponadto od zmarnowania swych sił w pierwszych latach kariery wyścigowej. Trenował mnie prawidłowo, karmił odpowiednio, opiekował się mną jak małym dzieckiem. Czegóż więcej koń wyścigowy może wymagać od swego właściciela?

Panna Jadzia odwiedzała nas często. Pieściła mnie za każdym razem i zawsze dawała mi jabłko lub kawałek cukru. Pewnego razu Tim przeczytał jej list od Larry'ego, a ona powiedziała:

Bardzo się cieszę, że on czuje się lepiej. W wyścigach jednak nie będzie mógł już chyba jeździć...

— Oczywiście—odrzekł Tim. — Ale to nic nie szkodzi, będzie on za to zdrowy i silny. Żartuję sobie z niego, gdy upiera się, że chce iść do kolegium, ale w rzeczywistości będzie to chyba najpiękniejszy dzień mego życia, gdy mój synalek znajdzie taki zwariowane kolegium, które jego przyjmie. To porządny i kochany chłopak. Jestem pewien, że się kiedyś wybije.

Pani Graham przyszła jeszcze raz do Tima. Dowiedziałem się, że nie byłem pierwszym koniem, za którego ofiarowała ona taką sumę. Płaciła nieraz tysiące dolarów za młode konie, i kupowała najczęściej dwulatki lub nawet roczniaki. Początkowo kpiono z niej i mówiono, że jest zwariowana, ale gdy z czasem konie jej zaczęły wygrywać najcenniejsze nagrody, ludzie przestali się z niej śmiać. Bezsprzecznie znała się ona na koniach. Pani Graham była właścicielką Dafne. klaczy, która w Fairlown pobiła Gladiatora. Dafne była przepiękną klaczą, wyglądała ona jak ze złota. Miała śliczną białą strzałkę nad nosem i smukłe, wysokie nogi. Na starcie zawsze nerwowa i niecierpliwa, ale za to biegała, jak wiatr, i nie wiele dwulatków w Churchill mogło z nią konkurować.

(Dalszy ciąg jutro).

Prawdziwe przesilenie jeszcze nie nastąpiło

Sensacyjna opinia angielskiego publicysty o Czechosłowacji

Znany publicysta angielski i naczelny redaktor „Observera" Garvin zamieszcza artykuł o sprawach czeskich.

„Kryzys z przed tygodnia w sprawie Czechosłowacji" Garvin nazywa fałszywym i nieistotnym, twierdząc, że prawdziwe przesilenie w tej sprawie jeszcze nie nastąpiło. Kryzys z przed tygodnia rozpoczął się od pogłosek o ruchach wojsk niemieckich w Saksonii. Zdaniem Garvina, pogłoski te powstały wśród Czechów. Czynniki brytyjskie przyznają obecnie, że czeskie informacje o zamierzonym jakoby zamachu niemieckim były całkowicie nieuzasadnione.

Pogłoski te, jak i sposób zareagowania na nie przez W. Brytanię spowodowały falę szkodliwych pogłosek.

Oświadczano, że stanowczość brytyjskiego ostrzeżenia powstrzymała niemiecką agresję. To przekręcanie faktów, zdaniem Garvina, jest w obecnej sytuacji bardzo szkodliwe.

Jeżeli dalszym kontaktom dyplomatycznym w sprawie Czechosłowacji towarzyszyć będą tego rodzaju nieodpowiedzialne wiadomości — rezultat dla sprawy pokoju będzie fatalny.

W dalszym ciągu autor wypowiada swe uwagi na temat zbyt dalekiego wciągania W. Brytanii w sprawę Czechosłowacji, pisząc, że Czesi są nieobliczalni w swych posunięciach i za wszelką cenę pragną, utrzymać swe panowanie nad skombinowanym z rozmaitych składników państwem, nie dając istotnych ustępstw narodom, zamieszkującym Czechosłowację.

Uwagi swoje Garvin kończy stwierdzeniem, iż Czechosłowacja nigdy nie powinna być utworzona. Czechosłowacja nigdy nie będzie mogła być utrzymana ani na drodze pokoju, ani wojny, jeżeli nie nastąpi zasadnicza zmiana w obecnej sytuacji.

Kalendarz dnia

WTOREK

31 MAJA

Anieli M. p. Petroneli p.
Słowiański: Bożysława.
Słońca wsch. 3.22, zach. 19.45.
Księżyca wsch. 5.17, zach. 21.36.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1434 Zmarł w Gródku król Wład. Jagiełło.
1592 Koronacja Anny Austriaczki.
1916 Wielka bitwa morska na Skagerak między flotą Anglii i Niemiec.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Gdy z końcem maja przymrozek spadnie,
Najgorsza zaraza na zboże przypadnie.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Z jezior największe jest w Europie Jezioro Kaspijskie obszaru 438.000 km. kw.

RADY PRAKTYCZNE:

Skórę można uodpornić na wilgoć przez namoczenie jej w roztworze. 50 gramów parafiny na litr nafty.

ZŁOTE MYŚLI:

Kto wiarę straci, więcej stracić nie może. Seneka.

WESOŁE DROBIAZGI:

O satyryku — kpisarz.

Rozmach polskiego lotnictwa

obrazuje krajowa wystawa we Lwowie

Otwarta w niedzielę we Lwowie wystawa lotnicza mieści się we wszystkich pawilonach targów wschodnich i ujęta jest w działy obrazujące bardzo dokładnie powstanie, rozwój i obecny stan naszego lotnictwa.

W pałacu sztuki mieści się dział fotografii, fotografiki, malarstwa i rzeźby lotniczej, w tym też pawilonie wystawione są eksponaty, pozostające w związku z dziedziną fotografii.

W osobnym pawilonie mieści się szybownictwo i wystawione są eksponaty szkół szybowcowych w Bezmiechowej i Ustianowej. Instytut areodynamiczny i instytut techniki szybownictwa i motoszybownictwa zajmują osobny pawilon.

W następnym pawilonie znalazła pomieszczenie wystawa polskich linii lotniczych, ilustrująca stan komunikacji lotniczej w Polsce i tych wszystkich linii międzynarodowych, które pozostają w kontakcie z „Lotem".

W osobnym pawilonie mieści się krótkofalowa radiostacja nadawcza, która będzie czynna przez cały czas wystawy.

Niezwykle okazale wystąpiło zrzeszenie przemysłowców lotniczych, których eksponaty zgrupowane są w trzech pawilonach. Najciekawiej przedstawia się dział silników.

Państwowe zakłady lotnicze wystawiają kilka maszyn. W pawilonie centralnym mieszczą się eksponaty LOPP, zestawione według okręgów wojew.

Na plan pierwszy wysuwa się tu stołeczny okręg kolejowy L.O.P.P. i okręg lwowski, który specjalny nacisk położył na służbę przeciwlotniczą i przeciwgazową. W innych pawilonach rozmieszczono obok wykresów zestawień wielką ilość nagród, zdobytych przez aerokluby w 10-leciu. Przedstawiono również historię dotychczasowych challengów i zawodów o puchar Gordon Bennetta.

Na bocznicy kolejowej wystawy stoją dwa wspaniałe wyposażone wagony szkolne obrony przeciwgazowej, nadesłane z Krakowa i Wilna. Zarówno w szczegółach i jako całość wystawa przedstawia się imponująco.

Frekwencja zwiedzających w pierwszym dniu była, mimo deszczu, silna.

Wystawa, jak wiadomo, będzie otwarta do dnia 29 czerwca. W okresie tym zorganizowanych zostanie szereg imprez lotniczych i balonowych. Zapowiedziano na wystawę kilkanaście pociągów popularnych z całej Polski.

Tłumaczenie snów

P. Kazia z Koła 141. Spełnią się marzenia. Wojskowy myśli o Pani. Będzie niedomaganie w domu. Blondynka jest Pani nieżyczliwa.

P. Stenia z Koła Nr. 142. Smutek chwilowy będzie. Otrzyma Pani pieniądze.

P. Jagódka z Koła. Pozna Pani cudzoziemca. Eugeniusz myśli o Pani. Będzie sprzeczka ze starszą niewiastą. List nadejdzie.

Zielony maj. Ujrzy Pani dawno niewidzianą osobę. Zatarg będzie z policją. Szczęśliwa liczba: 33, szczęśliwy dzień: piątek.

Róża z Pragi. Zechce Pani podpisywać się zawsze jednym i tym samym pseudonimem.

P. Janka P. Sen Pani wróży zamąż pójście. Sąsiad jest Pani życzliwy. Zaciągnie Pani pożyczkę. Przydałby się wyjazd na odpoczynek.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Wołał pieniądze i za to cierpi

„LALKA" przesyła nam list równie interesujący, jak piękny i do głębi wzruszający:

„Panie Redaktorze! Może list mój wzbudzi choć nikły cień współczucia czy zrozumienia, list, pisany drżącą ręką młodej, naiwnej dziewczyny. Ile tragizmu kryją słowa, na pozór martwe, ten tylko zrozumie, kto sam cierpiał podobnie.

Wit był młodym, interesującym chłopcem. A ja? Biedną dziewczyną, córką pracownika państwowego.

Doprawdy, dziwny zbieg zbliżył mnie do niego i przykuł niewolniczo na wieki. Ach, czemu stanął na ścieżce mego życia, przesłaniając sobą świat cały? Dziwna i niepojęta jest ta miłość. Poznałam go, gdy kwitły jaśminy. Zdawało mi się wówczas, że każdy atom powietrza jest kroplą jaśminowej woni. Świat cały — to jaśmin. Miłość moja ku niemu bywała górna i chmurna, była też przebłyskiem słońca. Kochałam mego Witka bardzo. Był dla mnie wszystkim. Widziałam jego wady, lecz mimo to — kochałam go. W każdej modlitwie prosiłam Boga, by Wit stał się lepszy. I dobry Bóg wysłuchał mnie. Wit stał się bardzo, bardzo dobry. Tak upłynęły dwa lata.

Wit wydawał mi się wówczas uosobieniem dobra, piękna, wytworności, słowem — doskonałością. Kochałam go z każdym dniem silniej, goręcej, miłością płomienną, niewolniczą. Czy on mnie kochał? Przysięgał, że tak, Wolne chwile od nauki i pracy spędzaliśmy razem, spleceni uściskiem dłoni, snując przecudne miraże o szczęściu. Ale szczęście jest zbyt krótkotrwałe. Nieubłagana ręka przeznaczenia odwracała kartę powoli. I... cóż będę się rozpisywać? Alboż to potrafię bezdźwięcznymi słowy opisać, co się wówczas działo w mej duszy? Nigdy!

Witek odszedł. Odszedł na zawsze, gdy się przekonał, że jestem bez pieniędzy. A więc to, było komedią, tylko kłamstwem? Boże, zdawało mi się, że nie przeżyję tego! A jednak... cierpienie potęguje uczucie miłości. W chwili, gdy ja, naiwna, wierzyłam jeszcze w jego miłość obłudną, gdym czekała na niego, moknąc na deszczu — on nie przyszedł, bo wówczas w kościele brał ślub z inną. Choć ze starą i brzydką, ale za to mającą pieniądze.

O tym, że jego ślub się odbywa, dowiedziałam się przypadkowo od jego przyjaciela. A może go umyślnie przysłał do mnie? Chwila namysłu — i w duszy skrystalizowała mi się gorączkowa myśl — pójdę, zobaczę.

Pobiegłam do kościoła, byle prędzej, byle zdążyć na czas. Gdy przybiegłam, już wychodzili z kościoła. Nie wiele pamiętam. Ból przesłonił mi oczy łzawą mgłą. Ktoś w kościele do mnie podszedł, pytał o coś. Nie nie rozumiałam i nic nie widziałam. Jak długo stałam, nie wiem. Po wyjściu z kościoła, szłam nie jak człowiek, lecz jak automat. Tylko w duszy aż coś jęczało z bólu.

I popłynęły powoli dni leniwe wśród rozpaczliwego gestu samobójczego, wśród katusz przeogromnych.

Dziś już nie myślę o śmierci. Pragnę jedynie zapomnienia. Straciłam jedynie wiarę w ludzi. Wszyscy dziś wydają mi sie źli i podli. Mężczyźni, zwłaszcza. Bo mężczyźni kochają tam, gdzie są tysiące.

Dziś słyszę, że Witek mówi do znajomych:

„Lalkę tylko kochałem i z nią jedna byłbym szczęśliwy".

Więc jeżeli tak, to czemu odszedł? Wolał tysiące. O, Boże, jak znienawidziałam te „tysiące". A był czas, że oddałabym parę lat mojego młodego życia, by je mieć.

Panie Redaktorze, czy dlatego, że nie miałam pieniędzy, dziś mam cierpieć całe życie? Czy rzeczywiście pieniądze jedynie dają szczęście? Dlaczego mężczyźni są takimi materialistami? Redaktorze, czy już na świecie wszyscy są tacy?".

***

Bynajmniej. Pani trafiła wyjątkowo nieszczęśliwie. Dziś jeszcze jest wielu mężczyzn, stawiających wyżej szczęście miłosne nad dobrobyt materialny. A że niektórzy są materialistami — to prawda. Dziś w okresie kryzysu i bezrobocia, wielu młodzieńców w obawie przed biedą, stara się zdobyć pieniądze przez ożenek, Tak samo, jak — jeszcze znacznie częściej — kobiety, niekiedy zaprzepaszczające swe najcenniejsze skarby dla marnej mamony. Bardzo często spotyka je zawód.

Oto i ukochany Pani już się przekonał, że pieniądze nie dały mu szczęścia, którym napawałby się jedynie z Panią. Wolał pieniądze — i za to cierpi. Pani zaś rzeczywiście cierpi — niewinnie. Jest Pani ofiarą naszych materialistycznych czasów. Ale — ręczę Pani — nie będzie Pani cierpiała tak całe życie. Na pewno znajdzie się jeszcze ktoś, o, nawet nie jeden, który wyżej postawi nieprzebrane skarby złotego i tak pięknie kochać umiejącego serduszka Lalczk nad złotego... cielca.

Z całgo serca życzę Pani, aby to się stało jak najszybciej...

Czytajcie

„ŻYCIE KOBIECE"

Na małej wokandzie...

Plotki, ploteczki...

czyli: „Niebezpieczny sklep"

(A. .) Pan Tytus Kacenelenbogen zatelefonował do pana Menachema Europy.

— Dzień dobry, panie Europa. Co słychać u pana?

— Dziękuję, pomalutku. A u pana co? Masz pan jakieś nowości?

— Owszem. Mam koszule w groszki, damskie kalesony na suwak...

— Nie o to mi się rozchodzi. O nowiny się pytam.

— A, tak pan mów. Przecież dlatego do pana dzwonię. Izaaka Kleja pan znasz?

— Nie może być! Znowu siedzi?

— Nie przerywaj mi pan! Kto mówi, że siedzi? Ja mówię o tym wypadku, co miała jego żona. Wyobraź pan sobie, że ona zaszła...

— Od razu wiedziałem, że tak będzie! Ach, jak oni nie chcieli! Ale jak mogło być inaczej, o wiele Klej jest straszna niezdara?

— Daj mi pan skończyć, panie Europa. Ona nie zaszła, tylko do sklepu zaszła.

— Aha. Po co?

— Kupić minogi.

— Jakie nogi? Wołowe?

— Minogi! Mi!

— Dla pana kupić nogi?

— Rybki, nie nogi! Mi-nogi!!

— No słyszę, że „mi". Mi to znaczy mnie, czyli dla pana. To ciekawa rzecz, że Klejowa robi panu podarunki.

Pan Kacenelenbogen jęknął.

— Jakie podarunki?

— Wszystko jedno jakie. Nogi, czy co innego. Fakt jest, że ona kupuje panu prezenty.

— Widocznie ma powody. Przecież pan sam powiedziałeś, że ona zaszła! To już się domyślam, od kogo.

Pan Kacenelenbogen zdenerwował się strasznie.

— Co znaczy zaszła?! — krzyknął. — Ona do sklepu zaszła!!

— Od sklepu? Opowiadaj pan babci! Jeszcze się nie zdarzyło, żeby kobieta zaszła od sklepu. Idiotę chcesz pan ze mnie zrobić? Sam pan jesteś głupi wariat.

*

Obrażony pan Kacenelenbogen skierował sprawę do sądu.

Wyrok: dwa dni aresztu z zawieszeniem.

Zagadka z Pl. Broni nie rozwiązana

Dotychczas nie ustalono nazwiska zmarłego mężczyzny

Jak wiadomo przed kilku dniami na Pl. Broni w stolicy znaleziono zwłoki mężczyzny. Przy oględzinach zwłok znaleziono „filmówkę", przedstawiającą mężczyznę i kobietę.

Na podstawie tego zdjęcia odnaleziono kobietę, ale niestety nie mogła ona udzielić żadnych wyjaśnień.

Do władz śledczych napływa szereg telefonów i listów, w których podawane są nazwiska, jakie rzekomo miał nosić zmarły.

Ostatnio do wydziału śledczego w Kaliszu zgłosiła się Genowefa Antczak i zeznała, że w zamieszczonej w prasie fotografii zmarłego poznaje swego syna Franciszka. Obecnie władze sprowadzą Antczakową do Warszawy, gdzie dopiero nastąpi ustalenie tożsamości zmarłego.

Jak stwierdziło przeprowadzone dochodzenie nieznajomy popełnił samobójstwo strzelając sobie w usta. Wykluczone jest zabójstwo, gdyż na ciele denata nie widać śladów wlotu kuli, jest jedynie wylot na tyle czaszki.

Jeden w wiórach, drugi pod sufitem

Policja odnalazła jednak ukrytych w tak niezwykły sposób złodziejów

Nocy wczorajszej, do mechanicznej wytwórni tapczanów p. f. „Lechów", Warszawa (Łucka 14), dostali się przez parkan od strony sąsiedniej posesji (Łucka 12), złodzieje. Znalazłszy się na miejscu, przecięli antaby i kłódki przy drzwiach wejściowych do fabryki i rozpoczęli plądrowanie. Po wyłamaniu drzwi do biura wytwórni, porozbijali wszystkie szuflady w biurkach, poszukując gotówki.

Podejrzane szmery i błysk latarki elektrycznej zwróciły uwagę czujnego dozorcy domu, który udał się na miejsce, wraz z dwoma synami i pomocnikiem. Na podwórzu natknęli się na stojącego na czatach złodzieja (t. zw. „świecę), którego ujęli. Dozorca zawiadomił niezwłocznie 6 komis., skąd przybyło 3-ch policjantów.

Po zrewidowaniu lokalu fabryki, znaleziono jednego złodzieja, ukrytego w wiórach, drugiego zaś... zawieszonego na hakach u stropu kamery do skręcania drutu na sprężyny. Spakowane w dwa worki łupy: sprężyny spiralne do materaców oraz narzędzia stolarskie, pozostawiono na miejscu, złodziejów zaś — przeprowadzono do komisariatu. Są to: Kazimierz Guratowski i syn jego, Jan (obaj, Tatarska 5), oraz Wacław Kier (nigdzie niemeldowany), przed tygodniem wypuszczony z więzienia na Świętym Krzyżu.

Podczas rewizji osobistej, przy Janie Guratowskim znaleziono zrabowane z biura firmy weksle, oraz znaczki stemplowe i pocztowe na sumę 370 zł.

Całą trójkę złodziejską osadzono w areszcie.

Otwarcie Krajowej Wystawy Lotniczej

LWÓW. W niedzielę odbyło się we Lwowie uroczyste otwarcie I-szej Krajowej Wystawy Lotniczej, zorganizowanej przez Zarząd Lwowskiego Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w Bazylice Archikatedralnej. Właściwe otwarcie Wystawy nastąpiło o g. 11,30 przed pałacem sztuki na placu Wystawy. Wzięli w nim udział wicemin. komunikacji inż. Bobkowski, przedstawiciel ministra spr. wojsk. płk. Rudnicki, woj. Biłyk i inni.

Straszna eksplozja 2000 zabitych

TOKIO. Agencja Domei donosi że wojska japońskie, które zajęły Lanfeng stoczyły zaciętą bitwę z siłami chińskimi, które w liczbie 20 dywizyj atakowały Lanfeng od południa.

Straty chińskie obliczają na 20 tysięcy zabitych, w ręce Japończyków dostały się wielkie ilości materiału wojennego.

Wielki dzień Płocka

Nadanie honorowego obywatelstwa Naczelnemu Wodzowi

PŁOCK. W niedzielę Płock obchodził święto okrytego chwałą pułku strzelców konnych ziemi łęczyckiej.

W uroczystościach tych wziął udział Marszałek Śmigły Rydz.

Bezpośrednio po powitaniu przez młodzież Pan Marszałek udał się na lotnisko na Kostrogaju, gdzie oczekiwały Naczelnego Wodza: pułk strzelców ziemi łęczyckiej oraz formacje wojskowe i organizacje społeczne ze sztandarami.

Na lotnisku zebrały się wielotysięczne tłumy, witając niemilknącymi okrzykami Pana Marszałka.

Po Mszy św. polowej, J. E. ks. biskup Wetmański wygłosił serdeczne przemówienie, po czym poświęcił sztandar ufundowany pułkowi przez społeczeństwo ziemi łęczyckiej.

Podniosłe chwile przeżyli zgromadzeni, kiedy Naczelny Wódz wręczał dowódcy pułku nowy sztandar. W krótkim przemówieniu Pan Marszałek złożył życzenia pułkowi.

Następnie odbyła się uroczystość przekazania 4-ch ciężkich karabinów maszynowych dla Armii, ufundowanych również przez społeczeństwo ziemi łęczyckiej. Po dekoracji odznaką pułku strzelców konnych wojskowych i przedstawicieli społeczeństwa cywilnego odbyła się defilada wojska, którą przyjął Pan Marszałek w asyście p. min Spr. Wojsk. gen. Kasprzyckiego oraz generałów Trojanowskiego, Neugebauera i Zachorskiego.

Z lotniska udał się Pan Marszałek na ratusz, gdzie wręczono mu dyplom obywatela honorowego m. Płocka i m. Łęczycy.

Po śniadaniu w kasynie oficerskim zaszczycił Pan Marszałek swą obecnością wraz ze świtą obiad żołnierski oraz zawody konne.

Uroczyste odsłonięcie pomnika

ku czci śp. biskupa Bandurskiego

W niedzielę, z inicjatywy Komitetu uwiecznienia pamięci biskupa dr. Władysława Bandurskiego, odbyły się w Wilnie uroczystości odsłonięcia pomnika-nagrobka biskupa, poświęcenia kamienia węgielnego stanicy harcerskiej Jego imienia oraz uroczysta akademia.

Uroczystość odsłonięcia pomnika-nagrobka w Bazylice Wileńskiej poprzedziła Msza św., na którą przybyli: p. min. W. R. i O. P., prof. Wojciech Świętosławski, który reprezentował Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rząd, marszałek Senatu Aleksander Prystor, gen. dyw. Józef Kwaciszewski, reprezentujący Armię, Szef Obozu Zjednoczenia gen. St. Skwarczyński i inni.

Pomnik-nagrobek, przedstawiający całą postać ks. biskupa Bandurskiego, stojącą na postumencie, jest wykonany z jednego wielkiego bloku granitu polnego o odcieniu ciemno-czerwonym. Granit ten pochodzi z pól okolic Nowogródka.

Policja u „Julka Bolszewika"

Wielka i skuteczna obława na szumowiny stołeczne

W nocy z soboty na niedzielę, władze śledcze zarządziły na terenie Warszawy szereg obław, które obejmowały, restauracje i lokale podejrzane, oraz podrzędne hotele i domy publiczne.

M. inn. podano kontroli restauracje „Julka Bolszewika" przy ulicy Targowej 48, „Lejzorka" 18, Łysobyka, Smocza róg Nowolipek, „Pod Psami" Żelazna róg Krochmalnej i inne.

Zlustrowano hoteliki i domy publiczne przy ulicy Chmielnej, Żelaznej, Wroniej i t. d.

W wyniku przeprowadzonych ilustracyj, zatrzymano do dyspozycji władz śledczych 4-ty osoby, które nie umiały się odpowiednio wylegitymować i które wydawały się podejrzanymi. Jednocześnie został spisany protokół przeciwko Zygmuntowi Stogińskiemu, technikowi, zam. przy ulicy Koszykowej 81, który obraził jednego z wywiadowców w czasie pełnienia przezeń służby.

Jak stwierdzono stan bezpieczeństwa na terenie Warszawy znacznie się poprawił, na co wpłynęły częste obławy i lustracje.

Wybuch działań wojennych

może doprowadzić do nieobliczalnej katastrofy

WASZYNGTON. Sekretarz stanu Hull w oświadczeniu podanym przez całą prasę amerykańską podkreślił, iż zdaniem jego pakt Kellogga obowiązuje dzisiaj nie w mniejszym stopniu niż przed 10 laty, kiedy był podpisany.

Hull chciałby zapobiec mylnemu interpretowaniu polityki St. Zjednoczonych.

„Rząd Stanów Zjednoczonych — dodał Hull — **śledzi bardzo uważnie ostatnie wydarzenia w Europie Środkowej. Nie możemy zamykać oczu na fakt, że wszelki wybuch działań wojennych w jakiejkolwiek części świata wprowadza do spraw całego świata czynnik ogólnego zamieszania, którego ostatecznych konsekwencyj nikt nie może przewidzieć**".

Hull wyjaśnił, że oświadczenie jego zostało uczynione zupełnie niezależnie bez uprzedniego porozumienia z przedstawicielami innych mocarstw.

Nie chcieli zrabować 6 złotych

„Szczęście" staruszki-wdowy

Dwaj niewyśledzeni dotąd bandyci napadli onegdaj na mieszkanie 73-tniej wdowy Stęczniakowej w Samolężu, pow. szamotulskiego i steroryzowawszy staruszkę, zmusili ją do wydania ostatnich 6 złotych.

Przekonawszy się, że Stęczniakowa wydała im rzeczywiście ostatnie pieniądze i że jest biedną, bandyci zwrócili jej zrabowane pieniądze i uciekli.

Pościg za zbrodniczym kierowcą

sprawcą tragicznego wypadku

Wczoraj około godz. 20-ej na Pl. Teatralnym w Warszawie, jadącą z nadmierną szybkością taksówka, najechała na przechodzącą przez jezdnię jakąś kobietę-izraelitkę, w wieku około 40 lat. Kobieta została uderzona błotnikiem samochodu, z taką siłą, że upadając uderzyła głową o asfalt i doznała pęknięcia czaszki oraz zdarcia skóry wraz z włosami.

Kierowca, widząc wypadek, zwiększył jeszcze szybkość i uciekł w kierunku ul. Focha. Trzech szoferów, stojących na postoju, którzy byli świadkami wypadku, wskoczyli do taksówek i puścili się w pogoń. Zbrodniczy kierowca zdołał jednak zbiec w kierunku Pragi. Jeden z przechodniów zdołał zapamiętać numer uciekającego samochodu i podał go policji. Taksówka była oznaczona nr. T 02-329, boczny 2018.

Do rannej kobiety wezwano Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pomocy, w stanie beznadziejnym przewiózł ją do szp. Przem. Pańskiego. Za kierowcą policja wszczęła poszukiwania. Po 2 godzinach do XII kom. (Daniłowiczowska) zgłosił się Tadeusz Wojtasik (Ś-to Jańska 25), który oświadczył, że jest sprawcą przejechania kobiety.

Afery członka carskiej rodziny

Grasował w Europie i St. Zjedn. a wreszcie stanął przed sądem w Łodzi

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi odpowiadał niezwykły przestępca, który tym razem występował jako 57-letni Karol Szymański, do którego to jednak nazwiska władze odnoszą się sceptycznie.

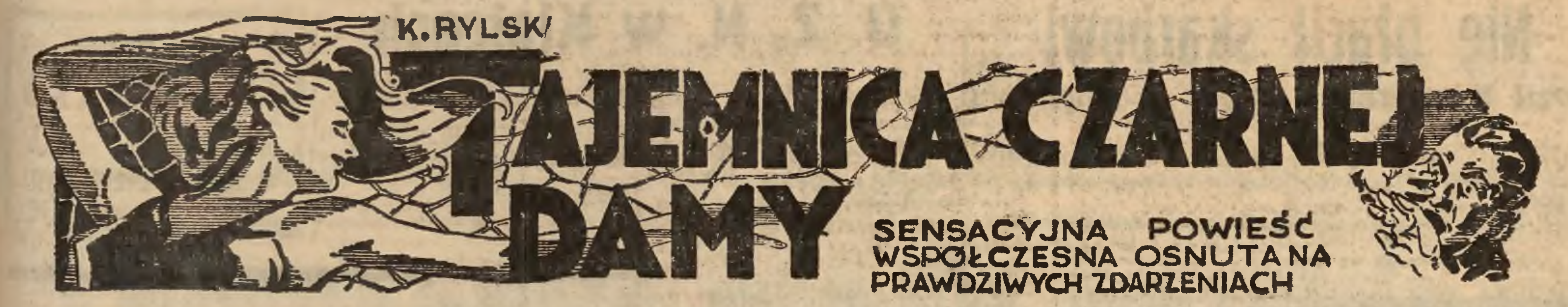
Jak wynika z przebiegu rozprawy, Szymański jako mały chłopiec został adoptowany przez jednego z członków rodziny carskiej i otrzymał nazwisko Mikołaja Sokołowa. Ukończył on wyższą szkołę oficerską w Kijowie. Gdy był w randze kapitana, wybuchł przewrót bolszewicki i Sokołow wyjechał do Niemiec, a następnie do Szanghaju, gdzie uprawiał rozległe, a kończące się złośliwymi bankructwami przedsiębiorstwa jako Oskar Miller i musiał uciekać, poszukiwany przez tamtejsze władze. Przeniósł się następnie kolejno do Francji, Belgii i Holandii, a następnie do Stanów Zjednoczonych A. P., gdzie po kilku złośliwych upadłościach pod nazwiskiem Witolda Kozickiego zaczął grasować na terenie amerykańskiej Polonii.

Już jako Karol Szymański przyjechał następnie do Havru i Polski, by jako rzekomy przedstawiciel Komitetu Polskiego w Stanach Zjednoczonych pobierać kaucje od poszukujących pracy w Ameryce.

M. in. zaproponował pewnemu księdzu, prowadzącemu wychowawczy zakład rzemieślniczy, by wraz z 60 uczniami przeniósł się do Ameryki, gdzie mu gwarantował odpowiedni rozwój zakładu.

Naciągnął on na kaucje kilkanaście osób i został skazany przez łódzki Sąd Okręgowy na 1 i pół roku więzienia z tym, że po wyroku zostanie wysiedlony z granic Polski i oddany w ręce policji jednego z poszukujących go państw.

ŻĄDAMY KOLONII!



Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku. Treść listu omal nie doprowadziła panią Halinę do szału. Okazało się, że pogrzebano obcego człowieka. Olszewski porozumiał się z inspektorem Puchałą, który obiecał natychmiast przyjechać.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna — i prosi o natychmiastową pomoc policji.

Inspektor Puchała zdecydował się natychmiast wyjechać do Katowic. Tymczasem do mieszkania Poradzkich przybył posłaniec, który przyniósł jakiś tajemniczy list.

Inspektor Puchała zauważył zaciekawienie, z jakim spoglądają Halina i Witold na ten list. Pokazuje im więc list i powiada:

— Przewidywałem, że to nie jest tak prosta sprawa, jak by się wydawało... Oto mamy pierwszy dowód... Proszę posłuchać!

Począł głośno odczytywać list, który przed chwilą otrzymał:

„Szanowny Panie Inspektorze,

Przesyłam tych kilka słów na nowy pański adres. Spóźniłem się co prawda o kilkanaście minut, ale, mimo iż przeczytał pan już list Poradzkiego, radzę się z tym zbytnio nie liczyć. Rozczaruje się pan na pewno. Gdy nadejdzie odpowiednia pora, Seweryn Poradzki powróci do swej żony i do swych dzieci. Zapewniam pana, że włos z jego głowy nie spadnie. Radzę więc uzbroić się w cierpliwość".

Oto treść tajemniczego listu, który przyniósł posłaniec. List bez podpisu: nie ma na nim żadnych znaków, ani pieczęci...

Halina i Witold słuchają z zapartym tchem. Halina drży cała. Na czole jej ukazały się krople potu.

— Proszę uspokoić się — powiada inspektor Puchała. — Otoczymy pani mieszkanie należytą strażą. Nie powinna pani obawiać się...

— A więc! — wtrącił się do rozmowy Witold — ci, co uprowadzili Seweryna wiedzieli o wysłanym przez niego liście...

— Nie traćmy nadziei — zawołał Puchała. — Tym lepiej! Karty poczynają się powoli odkrywać. Czy poleci pan ze mną?

— Poleci? — zdziwił się Witold.

— Tak, bo najprędszym expresem nie dojadę tak szybko, jak samolotem. Szkoda mi każdej chwili, muszę jeszcze dzisiaj być na miejscu! Dopiero dzisiaj dowiedzieli się na pewno o liście Seweryna.

— Zgoda — zdecydował się Witold i począł żegnać swą siostrę. — Halino, bądź zupełnie spokojna! Seweryn żyje; pomyśl sama, jak to wyjaśnić dzieciom!

— Niech pan zatrzyma się na chwilę — podbiegł Puchała do telefonu. — Należy się pilnować na każdym kroku! Kto wie, czy przy bramie, na dole nie czekają nas niespodzianki...

Łączy się telefonicznie z Urzędem Śledczym i każe zawezwać do telefonu swego zastępcę.

— Hallo! Krzyczy do słuchawki. — To pan? Świetnie! Muszę mieć jeszcze trzech ludzi, ale to najlepszych. Kto tam czeka jeszcze?

— Zaraz zobaczę!

— Prędzej!

Puchała czeka przy słuchawce. Po chwili odezwał się znowu zastępca. Wylicza nazwiska najzdolniejszych wywiadowców.

Gdy wyliczył już piąte nazwisko, przerwał mu inspektor:

— Stopp, czterech wystarczy! Dwóch niech mnie oczekuje! A jednego z tamtych niech mi pan da natychmiast do telefonu!

Po chwili rozmawia już Puchała z jednym z wywiadowców. Wydaje szybko dyspozycje, po czym kończy:

— Ale to wszystko musi być natychmiast wykonane!

Po kilku minutach przybył do mieszkania Poradzkiego tenże wywiadowca, z którym Puchała rozmawiał.

Drugi wywiadowca, zgodnie z poleceniem inspektora oczekiwał na ulicy.

— No, jak tam? — pyta Puchała wywiadowcę, który przybył do mieszkania.

— Nic podejrzanego nie zauważyłem — raportował po wojskowemu. — B. pozostał na ulicy...

— Dobrze.

Inspektor Puchała wydaje swemu wywiadowcy szereg poleceń. Rozkazuje, by przed mieszkaniem Poradzkich stale czuwała straż, która powinna się stale zmieniać.

— Rozkaz!

Wywiadowca wszedł do sąsiedniego pokoju, który graniczy z korytarzem.

Witold odszedł z inspektorem, ale pani Halina długo stała jeszcze nieruchomo.

Była zupełnie oszołomiona tym niesamowitym biegiem wypadków.

Gdy dzieci już nie mogły dłużej stłumić w sobie płaczu i przybiegły do niej, tuląc się i pieszcząc, dopiero wtedy ocknęła się pani Halina.

— Mamo! Mamusiu! Słyszałam! Czy to prawda? Tatuś żyje! Tatuś żyje?

Twarz jewilśęczsein kobiety napełniła się bezgranicznym strachem. Opadła na fotel, przytuliła do siebie dzieci, ucałowała je, i połykając łzy, odrzekła:

— Tak, tak... Tatuś żyje! Ale nie wolno nikomu o tym mówić! Nikomu!

— A kiedy tatuś powróci? — pyta niespokojnym głosem Aneczka.

— Na pewno wróci! Na pewno! Może jutro, może pojutrze, może za kilka miesięcy, ale na pewno do nas powróci.

Tymczasem inspektor Puchała przybył wraz z inżynierem Olszewskim do Urzędu Śledczego.

Tam oczekiwali go już dwaj wywiadowcy, gotowi do podróży.

Wszystko wydawało się w najlepszym porządku. Nie trzeba było tracić czasu. Na lotnisku oczekiwał ich już aparat, pilotowany przez pierwszorzędnego lotnika. Mogą już odlecieć...

— No, prędzej! — rozkazuje Puchała swym towarzyszom.

Gdy zbliżyli się do pięknego stalowego ptaka, który lśnił w słońcu, śmigło było już w ruchu, i z trudem można było usłyszeć słowa rozmowy.

Wszyscy czterej dostali się szybko po drabince do samolotu, a drzwiczki zamknęły się hermetycznie.

Obok pilota siedzi mechanik, który obsługuje radio.

Inspektor Puchała i Witold siedzą na przeciw siebie. Za nimi dwaj wywiadowcy. Do ławek są doczepione paski, którymi ci opasują się.

Witold jest niezwykle wzburzony. Jest to jego pierwsza podróż samolotem, i do tego w takich warunkach!

Nagle nastąpił wstrząs. To stalowy ptak oderwał się od ziemi. Mimo woli poczyna Witold drżeć. Dziwny strach ogarnął go. A samolot wznosi się coraz wyżej i wyżej. Motor huczy, warczy i syczy. Ziemia poczyna oddalać się! Jakże komiczne wydają się teraz domki! Przed chwilą wielki budynek wydaje się pudełkiem do zapałek. Ludzie są wielkości mrówek...

A jednak Olszewski odetchnął z ulgą, gdy wylądował na lotnisku w Katowicach. Nie chce mu się wierzyć, że w ciągu tak krótkiego czasu przebył drogę 300 kilometrów...

Miejscowy komisarz tajnej policji oczekuje już inspektora Puchałę i informuje go, że zostały już poczynione kroki i zarządzona obława w okolicy. Równocześnie wskazuje Puchale auto, który oddaje do jego dyspozycji.

W czwórkę wsiadają do auta, wraz z nimi wsiada również miejscowy wywiadowca.

Najsamprzód każe jechać Puchała do Mikułowa, skąd przybył list Poradzkiego.

Auto ślizga się szybko po szosie, Puchała pragnie wykorzystać kilka godzin, które pozostało mu jeszcze do czasu gdy noc zapadnie.

Gdy zbliżyli się jednak do jednego z zakrętów szosy, poderwało zarówno szofera, jak i pasażerów. Auto zatrzymało się gwałtownie, jak wryte w ziemię.

— Co się stało? — krzyknął niespokojny i wystraszony Puchała.

Ale szofer nie odpowiada, auto stoi nadal w miejscu.

(Dalszy ciąg jutro).



— Czy jesteś szczęśliwa? — zapytał Tadeusz.

— Tak, teraz jestem zupełnie szczęśliwa — uśmiechnęła się ze smutkiem Tania. — Szczególnie teraz, gdy ciebie widzę... Mówiono, że nie żyjesz, ale jednak zawsze tliła w moim sercu nadzieja, że ujrzę ciebie jeszcze...

Szli w czwórkę wzdłuż brzegu Wisły. Po tym skierowali się na plac przed Zamkiem, gdzie zgrupowali się do defilady legioniści.

Słuchali skocznych i radosnych tonów orkiest, widzieli maszerujące wojska i przypomnieli sobie, jak to przed pięciu laty kozacy na tym samym placu rozpędzali grupy demonstrantów, którzy manifestowali przeciwko carowi w związku z obchodem rocznicy dynastii Romanowów.

Po skończonej defiladzie zaprosiła Jadzia Tanię z mężem do swego mieszkania na Miodowej.

Dopero tu, w mieszkaniu, gdzie na ścianach były rozwieszone obrazy Montwiłła, Mireckiego, Okrzei oraz innych bojowców, rozpoczęli opowiadać sobie o dawnych, dobrych czasach walki konspiracyjnej.

Znowu minęły dwa lata.

Był gorący dzień lipcowy. Jadzia spacerowała z Brunonem i Tadeuszem w Alejach Ujazdowskich Pełno było spacerowiczów.

Nagle ujrzała Jadzia przed bramą ogrodu botanicznego staruszka o siwej brodzie, w łachmanach z czapką w ręku. Staruszek żebrał. Przechodnie nie zwracają na niego uwagi, rzadko który rzucił mu grosz do czapki.

Żebrak stoi milcząco, nie mówi ani słowa, nawet wtedy, gdy mu rzucają monetę nie odpowiada, tylko potrząsa głową.

Jadzia stanęła: nie może oderwać wzroku od twarzy tego żebraka. Na pewno widziała go kiedyś. Gdzie go mogła spotkać?

— Czemuś nagle stanęła? — zapytał Tadeusz.

— Tadku, przyjrzyj mu się, ta twarz jest mi dziwnie znajoma...

— Znajoma? — przyjrzał mu się Tadeusz. Oczy jego rozwarły się i począł baczniej przyglądać się tej twarzy.

— Jadziu — zawołał cicho. — Wiesz, kto to jest?

— Kto?

— Czy go nie poznajesz?

— Twarz na pewno znam, ale nie mogę sobie przypomnieć — skąd. Powiedz, któż to jest?

— No, przyjrzyj mu się, jeszcze wciąż nie poznajesz?

Nagle Jadzia rozpoznała żebraka:

— Mój Boże, toć to... Iwanow?

— Ciszej, może jeszcze nas podsłuchać. Widzisz Jadziu, oto nadszedł DZIEŃ ZAPŁATY. Oto tak kończą ci, co uciskają narody i kraje!

— Może zbliżyć się do niego? Przypomnieć mu, kim jestem?

— Nie, nie, zostaw go w spokoju. Dzień zapłaty już nadszedł. Po co tracić czas na takich Iwanowów. Gdym kiedyś siedział w jego gabinecie, powiedziałem mu: nadejdzie jeszcze dzień zapłaty! Ale kpił ze mnie i bił mnie dalej... Moglibyśmy go kazać aresztować, ale z próchnem nie warto walczyć. Jest dla niego dostateczną karą, że musi stać na ulicach Warszawy i żebrać. Zostawmy go w spokoju...

Jadzia przyglądała się jeszcze temu człowiekowi, który ją katował i który deptał ją nogami.

Tak bardzo chciała zbliżyć się do niego, do tego Iwanowa, który stał teraz pochylony, zgarbiony — chciała mu powiedzieć:

— Pamiętasz, jakieś mnie katował, gdy śpiewałam: „Nadejdzie dzień zapłaty, sędziami wówczas będziem my? A teraz jesteśmy sędziami...

— Chodź Jadziu, — pociągnął ją za sobą Tadeusz. — Daj mu spokój! Nie mścijmy się na upadłych...

Szczęśliwie płynęły lata małżeństwa Orlińskich. Innym razem opowiemy naszym Czytelnikom o ich losach, jak również i o losie pozostałych bohaterów tej powieści.

KONIEC.

Nie płacił skarbowi
grozil lokatorom i osiadł w więzieniu

Właściciel biura pisania prośb i podań Steiman był winien za podatki od swej kamienicy. Urząd Skarbowy nie mogąc doczekać się zapłaty podatków zajął Steimanowi czynsz lokatorny.

Zajęcie nie podobało się Steimanowi. który uprzedził lokatorów, że mają komorne wpłacać nadal do jego kieszeni, gdyż inaczej grozi im eksmisja.

W rezultacie tych kombinacji Steimanem zainteresowały się władze prokuratorskie, osadzając go w areszcie.

O. Z. N. w Kielcach

Kierownik główny służby Młodych OZN. mjr. Galinat powołał na okręgowego kierownika Służby Młodych w okręgu kieleckim p. mgr. Jana Pazdura, prof. gimn prywatnego w Kielcach.

Jednocześnie zostali zamianowani: kierownikiem okręgu ZMP. Kielce, p. St. Romkiewicz w Radomiu, oraz kierownikiem sekcji wiejskiej p. Emil Balicki w Kielcach.

Kina kieleckie:

Czwartak Truxa
Palace: Tajny dokument cara
WF. i PW Walc nad Newą
Casino: Cienie Paryża

Ekran i Scena

TRUXA

Wybitnym przykładem wysoce artystycznego filmu który potrafi zaciekawić widza od pierwszej chwili, jest najnowszy znakomity obraz „Polskiego Tobisu" p. t. „Truxa". Co zasługuje w tym filmie na specjalną uwagę? Przede wszystkim kreacja stworzona przez La Janę nową wybitną indywidualność aktorską na horyzoncie filmu europejskiego.

La Jana, to kobieta niepokojącej urodzie i wspaniałej, godnej rzeźbiarza budowie ciała. Jej taniec sięga najwyższych stopni artyzmu a jej gra wzrusza swoją naturalnością.

W roli Yester — kobiety której miłość przynosi nieszczęście, niepokojąca piękność La Jany znajduje doskonałe pole do popisu. W jej oczach drzemie fatalizm jej urocza uroda obiecuje wiele.

Bujne tło zakulisowego świata aktorskiego, niezwykle urozmaicony program największych varietes świata, oto właściwe ramy tego dramatu serc ludzkich.

Film wyświetla obecnie kino „Czwartak".

Wypadek na kopalni

W Kamieniołomach firmy „Czarnów - Slichowice" na skutek obsunięcia się złoża kamieni uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik Konarski, ponosząc śmierć na miejscu.

Dzięki szczęśliwym okolicznościom nie poniósł śmierci drugi robotnik Jan Posłowski, który cudem wyszedł z wypadku cało.

Ze sportu

Gimn. Kostki — Gimn. Żeromskiego 3:2 (1:1)

Mecz piłki nożnej rozegrany w ubiegłą sobotę na Stadionie WKS. pomiędzy gimn. Kostki a gimnazjum Żeromskiego zakończył się zwycięstwem gimnazjum Kostki w stosunku 3:2 (1:1).

Bramkami strzelonymi podzielili się: Melanowski (2) i Rydzy dla zwycięzców, oraz Molendys i Florczyk dla przegranych.

Najlepsi na boisku: Jarmuła, Florczyk, Kozłowski i Melanowski.

Najsłabsi: bramkarz „Żeromskiego", Papier i Macek.

Sędzia p. Górski. s

KS. „Granat" II — WKS. II 2:1 (1:1)

Na boisku WKS. rozegrano zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy „B" Podokręgu kieleckiego, pomiędzy KS. „Granat" II, a WKS. II.

Mecz zakończony zwycięstwem nieznacznym „Granatu" w stosunku 2:1 (1:1).

Goale zdobyli: Smarżewski i Jung dla „Biało-Czerwonych" oraz Dziadek dla „Wojskowych".

Na boisku najsłabszymi byli prawo-skrzydłowy z WKS. oraz Moskwa z „Granatu".

Sędzia p. Budźko. s

Wyścig kolarski 100 klm.

W niedzielę dnia 29 maja odbył się w Kielcach doroczny wyścig kolarski 100 km. na trasie Kielce—Busko—Kielce urządzany przez KTC. W roku bieżącym mistrzowskim klubem został „Granat" przed KTC. i „Ludwikowem".

Indywidualnie pierwsze miejsce zdobył Zychowicz (Gr), przebywając trasę w czasie 3,19,19, II miejsce Nowak (Gr.) 3,20,03, III m. Wójcikiewicz (Gr) 3,28,29, IV m. Więckowski B. (Gr) 3,30,34, V m. Więckowski W. (KTC) 3,31,38.

Startowało 20 zawodników. Komisję sędziowską stanowili: pp. Thomas, Schmidt, Woźniak (KTC) i Widmann (Gr). s

Numer akt Km. 389/38.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Chmielniku Emil Janczur, mający kancelarię w Chmielniku, przy ul. Piłsudskiego 19, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 2 czerwca** 1938 r. o godz. 10-ej w Chmielniku u dłużnika odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Jerzego Semiczka, składających się z biblioteki, szafy, biurka, kilimu, książek, etażerki, foteli i 3 garniturów męskich, oszacowanych na łączną sumę zł. 900.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 10 maja 1938 r.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Drobne ogłoszenia

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo
Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.